

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 N. 82 Seite 353) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiołamego wiersza. — Reklamy po 10 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecz, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 8 kwietnia.

Z bieżącej chwili.

Francuzka Izba deputowanych uchwaliła na sobotnim posiedzeniu ustawę zakazującą wywożenia za granicę broni i amunicji wojennej. — Komisja celna obradowała nad wnioskiem Linarta, żądającym nałożenia 7 franków dodatkowego cła na cukier z kolonii i zagranicy. — Wczoraj odbyło się w Paryżu zebranie 3000 robotników, należących do rozmaitych stowarzyszeń i zaprzestowało przeciw wnioskowi Merlina, dotyczącemu zniesienia prawa strejku dla robotników kolej. Wszyscy mówcy zwykli do przedsięwzięcia powszechnego bezrobocia, jeśli wniosek ten zostanie uchwalony. — Rząd francuzki zażądał wydania znanego dziennikarza Portalisa, skazanego w contumaciam, który uciekł do Argentyny, ale rząd argentyński odpowiedział, że powody wydalenia uważa za niedostateczne.

W angielskiej Izbie gmin rozdano onegdaj referat roczny lorda Cromera o postępach Egiptu. Wskazawszy na reformy przeprowadzone w rozmaitych gałęziach życia publicznego, stwierdza Cromer, że obecni ministrowie i wyżsi urzędnicy różnych departamentów pracują wspólnie dla dobra Egiptu, i że jest nadzieja, iż istniejącego porozumienia nie zamąci żaden wypadek. Z powodu nadużyć co do handlu niewolnikami rząd przedsięwziął rewizję konwencji z r. 1877, zawartej pomiędzy Anglią a Egiptem. — Walka z Cztralem wre w najlepsze. Biuro Reutersa donosi z Simli, że pierwsza brygada wkroczyła do kraju Swat, pobijwszy poprzednio 5000 mieszkańców tego kraju, którzy zabrali jej wstępu. Awangarda kawalerii uderzyła na 1200 nieprzyjaciół, z których 30 poległo, a reszta uciekła w góry. Umra ban zgrupował wojowników, aby stawić czoło brytańsk. wojsku. Należy się spodziewać jutro większej bitwy nad rzeką Swat. Dotychczasowe straty nieprzyjaciół wynoszą najmniej 1000 ludzi. Potwierdza się, że oficerowie Fowler i Edwards znajdują się w niewoli, są jednakże dobrze traktowani.

„Kölnische Ztg“ donosi z Petersburga: „Na uczcie, danej w pałacu anickowskim na cześć generała Werdera, wniósł kar pierwszy toast na cześć cesarza niemieckiego, drugi na cześć ustępującego ambasadora i posługiwał się przy tym językiem niemieckim, którym, jak wiadomo, dobrze włada. Po uczcie rozmawiał car ze wszystkimi członkami niemieckiej ambasady. — W sobotę w nocy zakończył życie były minister finansów Wysznegradzki. Zmarły liczył lat 65 i pochodził ze stanu duchownego. Ministrem finansów był od roku 1887 do roku 1892. Najważniejszymi z jego zarządzeń były: wykup kolei, konwersje, nowa taryfa celna i przyjęcie w pomoc dłużnikom Banku szlacheckiego. — Dzienniki donoszą, że członek rosyjskiej ekspedycji wysłanej do Abesynii, Jelisiejew powrócił do Petersburga i przywiózł carowi młodego lwa jako podarek od Negusa. Dalej przywiózł podróźnik ze sobą młodego negra i cenne zbiory. Reszta członków ekspedycji pozostała w Abesynii. — Wedle wykazów kasowych przedstawiają się dochody i rozchody państwowe jak następuje: W ordynaryum wynosiły dochody 1,153,193,000 rubli; rozchody 860,060,000 rubli, w ekstraordinaryum dochody 72,749,000 rubli, rozchody 77,785,000 rubli.

Depesza gubernatora Kuby nadesłana do hiszpańskiego ministerstwa kolonii, potwierdza, że na Kubę wyładowali przywódcy powstania Maceo, Valdes i Crombet. W środkowej części wyspy zaawano oddział 700 powstańców; przypuszczają, że powstania zamierzają skutecznie wyładowanie przywódcy Gomeza. Okoliczność, że powstańcy ukazali się również w środkowej Kubie, budzi w Madrycie znaczne zaniepokojenie. Dotychczas bowiem powstanie ograniczało się tylko na wschodnią część wyspy. — Wedle najświeższej depeszy, autonomiczne stronnictwo na Kubie protestuje w manifestie przeciw separatyściemu powstaniu i ofiaruje się gubernatorowi z pomocą.

Wedle depeszy z Shimonoseki, nastąpiło urzędowe ogłoszenie, że Lihungfong został zamianowany chińskim pełnomocnikiem do rokowań pokojowych i uznany przez rząd japoński. Rana Lihungzanga za-gościła się. Naczelny dowódca wojska japońskiego, książę Komatsu, zamierza 10 b. m. opuścić Hirozimę i główną kwatery przenieść na terytorium chińskie. „Budapester Corresp.“ donosi, że przez węgierskich ministrów, Banffy, który onegdaj bawił we Wiedniu, konferował z hr. Kalnokym, księciem Windischgrätzem i hr. Wurbrandem, z kompetentnej strony donoszą, że jest teraz pewnym, iż w końcu kwietnia będzie Izba poselska obradowała nad ustawami o recepcji żydów i o wolnym wykonywaniu religii. Ustawy te, po uchwaleniu w Izbie, przejdą po raz trzeci do Izby magnatów.

* **Pomimo zaprzeczenia** „N. Allg. Ztg.“ powiada „Post“, że w odnośnych sferach myślą o zmianie ustawy kolonizacyjnej. Chodzi mianowicie o to, co już ks. Bismarck poruszył podczas pielgrzymki Niemców z Poznańskiego i Prus Zachodnich do Warciana, aby w interesie niemieckości nie osiedlać na zakupionych dobrach wyłącznie kolonistów niemieckich, lecz osadzać w nich niemieckich dzierżawców. Po zmianie tej spodziewa się „Post“ wielkich skutków.

* **Wola przewrotu, niż księży polskich.** „Gazeta Toruńska“ pisze: „Donosiliśmy swego czasu, że na wiecu w Bochum postanowili Polacy katolicy wystąpić do sejmiku pruskiego petycją o wstawienie do budżetu pewnej kwoty na utrzymanie księży polskich dla Polaków w okolicach niemieckich. W tych dniach zwróciło biuro sejmowe przewodniczącemu komitetu, p. Adamskiemu w Bochum, petycją z nadmienieniem, że sejm na posiedzeniu z 13 marca postanowił nie obradować nad nią, ponieważ w sprawie petycji poruszony nie uczyniono żadnego wniosku do władz, a z innej strony również nikt nie doagał się rozpraw w pełnej Izbie.

Zdaje się jednakże, że w komisji petycją bochumską pilnie badano, bo w zwróconym tekście zakreślono ważniejsze ustępy a obok uwagi, że rozwoju zasad przewrotowych wśród Polaków na obczyźnie tylko stali, władający polskim językiem misionarze przeszkoździł zdołni, napisał ktoś ciekawą uwagę, którą następnie przekreślił. Mimo to czytało tam można wyraźnie: ich ziehe den Umsturz vor — w-łę przewrotu.

Nie możemy wiedzieć, kto te słowa napisał. Przypuszczamy jednakże, iż nie uczyniono tego na pocztce, bo list z biura parlamentarnego nadszedł nienaruszony. Zdaje się, że charakterystyczna uwaga wymknęła się z pod pióra jakiegoś gorliwego obrońcy ustawy przewrotowej a dowodzi ona, że w pewnych kołach polskości uważają za niebezpieczniejszą, niż partya przewrotu!

Naszym zdaniem, powinni petenci bochumscy ów ciekawy dokument przesłać postom naszym w Berlinie, aby tę sprawę mogli poruszyć przy sposobności w pełnej Izbie, na co najzupełniej zasługują!

Wyborcy miasta Poznania!

Na dniu 4 b. m. otrzymał podpisany komitet piśmienne wezwanie zaopatrzone 69 podpisami wyborców, domagające się zwolnienia walnego zebrania wyborców.

Stosownie do § 16, obowiązującego nas regulaminu wyborczego, zapraszamy niniejszem wyborców miasta Poznania na **Walne zebranie, które we wtorek dnia 9 b. m. o godz. 8 wieczorem na sali p. Adamskiego** przy ulicy Wrocławskiej się odbędzie.

Porządek obrad:

- 1) **Sprawa projektu ustawy przeciw przewrotowi w parlamencie niemieckim.**
- 2) **Sprawozdanie komitetu z czynności swego urzędowania i wybór komisji do sprawozdania rachunków.**
- 3) **Wybór nowego komitetu, delegata i tegoż zastępcy.**

Wyborcy!

Ze względu na ważność spraw porządkiem dziennym objętych, nie wątpimy, że licznym przybyciem i spokojem a poważnym traktowaniem kwestyi, żywo nas obchodzących, spełnienie sumiennie obowiązku obywatelski.

Komitet wyborczy miasta Poznania.

Dr. Kusztelan, M. Więckowski, przewodniczący, zastępca przewodniczącego.
Stanisław Pfizner, Bolesław Jagielski, sekretarz, skarbnik.
Biskupski Atanazy Chojnacki Ignacy, Dykier Maciej, Dr. Erzepki Bolesław, Jasiński Hieronim, Dr. Jerzykowski Stanisław, Lisiecki Roman, Mecenas Pamiński Józef, Ritter Gabriel, X. dr. Syniewski Włodzimierz, Szulc Walery.

Duchowienstwo katolickie a kwestya socjalna.

V.
Na wpływie religijno-moralnym i osobistym atoli nie kończy się jeszcze zadanie duchowienstwa: winno ono także w kierunku **materyalnym** pracować nad poprawieniem położenia wszystkich tych, którzy jęczą pod ciężarem socjalnych nieszczęść obecnej chwili. Socjalne ciało społeczeństwa jest nie tylko wewnętrznie chore, lecz także pod względem **ekonomicznym**; kwestya socjalna jest, jak to zaznaczyliśmy zaraz w wstępie, zarazem **kwestyą żołądka. Misereor super turbam** — żal mi tego głodnego ludu! Tak jest, masa narodu jest głodna. W Prusach posiada, wedle statystyki z r. 1891, blisko 9 milionów, razem z rodzinami, tylko do 525 m. rocznego dochodu. Z 29 milionów mieszkańców jest blisko 21 milionów zwolnionych od podatków państwowych, to znaczy z 29 milionów nie posiada 21 milionów rocznego dochodu 900 marek. Ten stosunek jeszcze się prawdopodobnie od tego czasu ukształtował niepomysłnie. Stan chłopski, którego reprezentanci stanowią połowę ludności Niemiec, jest obdłużony i zbliża się coraz bardziej do ruiny. Stan rzemieślniczy jest po większej części wytopiony przez fabryki, a stan robotniczy jest pod pewnym względem gorzej sytuowany aniżeli stary pogański stan niewolników.

Nawet stan mniejszych kupców, klasę właścicieli składów rujnują, lub conajmniej narażają na straty niezliczone interesa konkurencyjne lub wielkie domy wysyłkowe i bazy, handel domokrajny itd. Kapitał pechłania powoli **wszystko**; koncentruje się on coraz bardziej w rękach jednostek i opanowuje całe życie publiczne, mianowicie pod względem ekonomicznym, w ustawodawstwie i w polityce. Na tem polu trzeba będzie zrobić jeszcze wiele, jeżeli nie ma przyjść na nas wielkie przesilenie.

Jakż wiece udział ma i powinno wziąć specjalne duchowienstwo w rozwiązaniu kwestyi chłopskiej, rzemieślniczej i robotniczej? Jasna rzecz, że współudział duchowienstwa nie uleczy zlego, jeżeli nie zaradzi mu ustawodawstwo państwowe, do czego już w pewnych punktach katolickie centrum przez swe wnioski i współudział dało inicjatywę. Ale wszystkie dotychczasowe socjalne ustawy, jakkolwiek wywołane najlepszymi chęciami, wydają się jakby łałami na starym, podziurawionym surdencie. Ustawodawstwo socjalne zrobiło dopiero pierwszy krok; czy pójdzie dalej, tego wobec dzisiejszego kursu prawie spodziewać się trudno. Dla tego też pozostanie chwilowo samopomocy obszerne pole działania, chociaż przez to nieszczęście tylko się złagodzi. Ale i tu winno duchowienstwo przyłożyć swą rękę, nie ograniczać się na kościół i probostwo. I tutaj woła na nie głos: **misereor super turbam!**

Co się tyczy przedewszystkiem kwestyi chłopskiej czyli agrarnej, to wiedzą wszyscy, że zachowanie zdrowego, chrześcijańskiego stanu chłopskiego oznacza zachowanie jednego z najważniejszych fundamentów ładu społecznego. Ze przedewszystkiem pielęgnowanie zdrowej religijności w stanie chłopskim pozostanie głównym zadaniem duchowienstwa, niepo-trzeba, sądzimy, obszernie wywodzić. Ale i pod względem gospodarskim może i powinno duchowienstwo działać nad zachowaniem stanu chłopskiego, o ile to jest wogóle jeszcze możliwe. Nasamprzód winien duchowny, który ma swój zakres działania w okolicach z przeważnie chłopską ludnością, przestudować odrębne stosunki miejscowego stanu chłopskiego i lokalne przyczyny jego upadku. Nie rzadko są niemi rozrzucone, pieniactwo, próżniactwo, częste uczęszczanie do szynki, nieracjonalna uprawa roli i tym podobne. Tu trzeba też odrębnie przyczynić ruiny i tył gospodarstw usunąć za pomocą duszpasterskiej i nadzwyczajnej czynności i wpływu. Duchowienstwo powinno przedewszystkiem wszelkimi środkami zapobiedz zbytkowi, powinno przywieść znowu chłopów do prostego sposobu życia ojców, także przez zachowanie strojów narodowych, powinno przywracać **pokój** pomiędzy powaśnionymi stronami co w większej liczbie wypadków jest rzeczą możliwą, — ponieważ wiele gospodarstw chłopskich pochłania sąd i adwokat; Xiądz powinien im obliczyć ile ziemi, bez ekonomicznej ruiny gospodarstwa, oddać mogą dzieciom przy odzieniu; winien w ten sposób dopomagać dzieciom nieożenionym do zachowania ojczystego ogniska; winien popierać pracowitość i oszczędność, przypominając bezustannie z ambony i w konfesyjale wartości pracy pod względem religijnym i ekonomicznym; winien wpływem swym wypierać coraz bardziej owo nie-szczęście wysiadanie w karczmie. Słowem, gorliwy, rozumny, zaufaniem parafii cieszący się kapłan ma wiele sposobności już przez swe działanie duszpasterskie doprowadzić do tego, że niejedno gospodarstwo ostanie się przed młotkiem licytatora.

Co do ogólnych przyczyn przesilenia robotniczego powinno duchowienstwo przynajmniej pracować wspólnie z innymi nad ograniczeniem ich szkodliwych następstw. Mówimy ograniczenia: przekonani bowiem jesteśmy, że bez chłopskiego prawa dziedziczenia i bez usunięcia formy obdłużenia za pomocą hypotek, ratunku dla stanu chłopskiego nie będzie. Można jednak przynajmniej złe powstrzymać. Tu dotąd należy przedewszystkiem zaprowadzenie stowarzonych na chrześcijańskiej podstawie przez katolickich mężów Kółek rolniczych, które w setkach gmin tyle już zdziałały dobrego. Powoływać do życia Kółka rolnicze i dbać o ich rozwój — oto piękne zadanie kapłana. On właśnie może dać do tego inicjatywę, wyszukując pomiędzy chłopami i szlachta odpowiednich ludzi, którzyby tę sprawę wzięli w rękę i urządzili. Przez to przecież, że ksiądz bierze udział w zebraniach chłopskich, pawaga jego nie ucierpi, owszem wzrośnie do niego zaufanie, a na tem zaufaniu wyhodować on może najpiękniejsze owoce.

W sprawie ustawy przeciw przewrotowi.

„Westfäl. Merkur“ pisze: „Ze strony liberalnej czynią nam zarzut, że centrum przed 20 laty wobec zaprojektowanego wówczas obostrenia kodeksu karnego zajęło inne stanowisko, aniżeli obecnie względem projektu przeciwko przewrotowi. Oprócz częścieli już cytowanych wywodów Reichenspergera przeciwko ówczesnemu § 130 (małżeństwo, rodzina, własność) przytaczają teraz także mowy dep. Windthorsta, w których dowodzi, że Kościół może zupełnie obyć się bez § 166 (lżenie Kościoła albo jego urządzeń i zwyczajów), i że przeciwko socyalistom występować należy z kodeksem karnym tylko tam, gdzie przekraczają granice prawa, ale nie w dziedzinie dyskusyj.

„Nam się zdaje — pisze dalej „Westfäl. Merkur“ — że i dzisiaj jeszcze znajdujemy się w zupełnej zgodzie z duchem Windthorsta, i sądzimy, że i on

byłby przy końcowych obradach w obecnej komisji głosował tak samo, jak nasi obecni reprezentanci. **Od entuzjazmu dla tego całego ustawodawstwa, co prawda, byłby on zapewne pozostał wolnym, a i z nami rzecz ma się tak samo. I my nie wolałimy o paragrafy przeciwko przewrotowi; ale gdy już jest projekt, który ma być omówiony gruntownie, natenczas centrum nie może cofnąć się przed zadaniem, nakazującym mu według najlepszych sił pracować celem naprawienia ustawy, celem zamienienia ustawy wyjątkowej na powszechną ustawę zreformowaną, a mianowicie starać się o to, aby zrobiono coś nie tylko dla ładu, lecz także dla religii i moralności.** Komisja poddaje obecnie pod publiczną krytykę swoją próbę, mającą na celu konsekwentne i możliwie najwyraźniejsze wypełnienie myśli ustawodawczej.

„Jeżeli kartelowcom, którzy pierwsi i najgłośniej wolałi o ustawę przeciwko przewrotowi, nie podoba się już projekt komisji, to niechże to wypowiedzą otwarcie i doradzą rządowi zrezygnowanie z przedsięwzięcia. Wtedy niech wszystko pozostanie po dawnemu...

„Ale niechże sobie kartelowcy nie imaginują, że uda im się usunąć właśnie najważniejsze dla nas przepisy, które mają nieco większą opieką otoczyć najświętsze, religijne i moralne dobra, a tylko pozostawić kilka przymusowych paragrafów przeciwko socyalistom na wzór dawniejszej ustawy wyjątkowej. **Albo wszystko, albo nic!** Jeżeli dzieło znowu zeszpecą, natenczas będziemy mieli wobec sumienia i przed wyborcami zupełne prawo powiedzieć po prostu **nie** — i odpowiedzialność za rozbięcie zwalić na tych, którzy zrazu tak głośno wolałi o środki obrony, a potem uznawali tylko tendencyjne połowiczności.

„Kościół może i dzisiaj jeszcze istnieć bez dawnego § 166, a w następstwie jeszcze bardziej bez poprawek w nowym § 166. Ale chodzi nie tylko o oporniejszy Kościół katolicki, lecz także o stronę pozytywną u ewangelików, a nie podobna obronić się samowiedzy, że od roku 1876 położenie się pogorszyło. Chodzi też o to, aby religijne uczucia ludzi wierzących w Boga i Chrystusa obronić przed bluźnierstwami przeciwnika, a nie da się zaprzeczyć, że w ostatnich 20 latach bezczelność niewiary bardzo wzrosła. To samo doświadczenie czyni w wyższym stopniu pożądanem, aby krytyka rodziny, własności i monarchii odbywała się w mniej obrażających i podburzających formach. Już przed początkiem obrad powiedzieliśmy, że wobec celu, do którego zmierza nowy § 130, nie możemy zająć zasadniczo negatywnego stanowiska, lecz, że będziemy razem z innymi szukali sympatyczniejszej formy.

„Bez wątplenia jest redakcyja komisji co do formy i treści znacznie lepszą, aniżeli projekt rządowy, i zapewnia mianowicie więcej bezpieczeństwa wolnej dyskusji uczciwych badaczy; przez to atoli nie chcemy twierdzić, że redakcyja komisji jest **doskonalszą** i nie potrzebne już dalszych badań i udoskonaleń. Będziemy widzieli, co wyniknie przy szczegółowych rozprawach w plenum, i pozostawimy sobie tymczasem **swobodną rękę**. Kartelowcom trzeba uczynić, o ile tylko można, jasnym i zrozumiałym, że centrum nie znajduje się żadną miarą w tem położeniu przymusowem, iżby musiało przyjąć ustawę pokaleczoną lub pogorszona, aby wogóle doprowadzić do skutku. Niechże ci panowie wogóle pozbędą się ostatecznie przesądu, jakoby politycy kartelu posiadali flet, wedle którego mybyśmy tańczyć musieli.

„Hamburger Nachrichten“ grożą, że, gdyby rząd zgodził się na projekt w jego obecnej postaci (uchwalony w komisji z pomocą centrum i konserwatystów), pomiędzy ludnością powstałoby wzburzenie podobne do tego, które pociągnęło za sobą upadek ministra Zedlitzza i jego projektu do ustawy szkolnej. Pytanie tylko, czy przeciwnicy centrum będą mieli tym razem dość siły, aby bałwany oburzenia rozkołysać do tak groźnej wysokości, jak to miało miejsce przy sposobności projektu szkolnego Zedlitzza. Zresztą mówić przysło-wie, że tylko „na raz sztuka“, możnaby też powiedzieć po naszymu „strachy na Lachy!“

Pod napisem „Die Regierung und die Parteien“, pisze „Köln. Volks. Ztg.“:

„Po uroczystościach Bismarckowskich przypomniano sobie znowu zadania praktycznej polityki. „Entuzyaści“ i „oburzeni“ są mocno rozczarowani, sądzili oni, że ich hałas zdmuchnie obecny parlament; a tymczasem przekonują się, że w sferach miarodawczych o rozwiązaniu parlamentu myślą obecnie mniej, aniżeli kiedykolwiek dawniej. Podnosi się nowa burza oburzenia: rząd chce przeprowadzić swe plany z pomocą centrum, mianowicie także co do projektu przeciwko przewrotowi — a na to zdaniem liberalizmu nigdy zgody być nie może. „Nordd. Allgemeine Zeitung“ nie czuła jest na te jęki i radzi liberatom, aby się niepotrzebnie nie irytowali. Artykuł półrządowego organu oddaje wiernie usposobienie sfer rządowych. Przebieg obecnej sesji parlamentarniej przekonał rząd, że centrum jest najodpowiedniejszą podporą dla umiarkowanej polityki. Rozprawy agrarne pokazały, że centrum w ocenianiu kwestyi rolniczych ma z rządem ze wszystkich stronnictw najwięcej punktów stycznych, a fakt ten ma obecnie, kiedy agitacyja za wnioskiem Kanitzza na nowo gotuje się do walki, dla rządu bardzo pocieszające znaczenie. I w kwestyi waluty nie będzie centrum puszczało się na niebezpieczne eksperymenty, których doniosłości ocenić niepodobna. Kwestya podatku od tabaki ustąpiła wobec zmniejszonego przez uchwały parlamentu de-

ficytu z rządu spraw piekających, a co do projektu przeciwko rewolucji da się prawdopodobnie w zasadzie osiągnąć porozumienie, jakkolwiek w parlamencie mała dla tej sprawy jest zapala. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa urządzi się i obecny rząd tak, aby w parlamencie rządził za pomocą zmieniających się większości, tylko z tą różnicą, że obecnie centrum stanowić będzie stały punkt przy tworzeniu większości, podczas kiedy dawniej byli nim konserwatyści...

„Ciekawe doświadczenia“.

Ustawa rentowa z dnia 27 czerwca 1891 roku nie podoba się, jak wiadomo, stronnictwu wolnomyślnemu z obozu p. Richtera, który też przy każdej sposobności przeciw niej występuje. W ostatnim numerze zarzuka „Freisinnige Ztg.“ w artykule pod powyższym tytułem administracji rentowej, w czem zresztą zgodzić się z nią można, że za drogo małe parcele nabywcom sprzedaje; brano bowiem za nie przeciętnie po 200 marek za morgę i to za samą ziemię bez jakichkolwiek budynków.

Dalej powiada „Freisinnige Ztg.“, że w sejmowej komisji rentowej zarzucano władzom rentowym, iż przy wyborze osadników nie przestrzegali należytej przeczności. Oddawano bowiem gospodarstwa leniwiom, pijakom i innym nie zasługującym na zaufanie ludziom. Nie przekonano się również, czy osadnicy mają odpowiedni kapitał na zagospodarowanie się, to też już 18 mniejszych gospodarstw rentowych oddano w sekwestrację, a nawet na subhastę podano. Charakterystycznym jest także zarzut, uczyniony władzom powiatowym, które chcą się pozbyć niemiłych sobie osób, wystawiały im dobre świadectwa. Komisje generalne żądają od osadnika dowodu, że posiada odpowiedni kapitał; — ale i w tym względzie mydłono oczy władzom rentowym i to w ten sposób, że sprzedający gospodarstwa rentowe wypozyczali osadnikom pieniądze, aby je pokazali komisji generalnej.

Ciekawe szczegóły wygłoszono w komisji sejmowej — pisze dalej „Freisinnige Ztg.“ — o Krzyżownikach pod Poznaniem, które także rozparcelowano. Przy sprzedawaniu 29 włości rentowych w Krzyżownikach zapewniał sprzedający w obecności komisarsza specjalnego, że z morgi będą mieli osadnicy 6 do 8 centnarów zboża. Tymczasem sprzątnęli oni 2 1/2 do 3 centnarów żyta z morgi. Wykazało się bowiem, że poprzednicy ziemię wyjąłowi, że na roli pełno kamieni i chwastu, a w wielu miejscach tylko ptaki ja mierzwiły. Rzecz jasna, że nabywcy znajdując się w bardzo przyciemnieniu; zadłuzili się oni niezmiernie, aby mózż zapłacić rentę. Większa część osadników musiała pospierać byle. Gdy osadnicy wycitali żale wobec władz wyższych, to oddalono ich, uważając ich żale za niezasadne. Rezultat tego był taki, że z 29 osadników 7 uciekło w nocy, a budynki ich są dziś kryjówkami dla wódczów.

Dla lekarzy-

czytelników naszych podajemy poniżej z projektu ministra kultury, przedłożonego już izbom lekarskim a dotyczącego taksy honorarium lekarskiego, co następuje:

W wypadkach, gdy porozumienie co do wysokości honorarium jest niemożliwe, rozstrzyga taksa. Przewidziane zostały za pomoc lekarską minimum i maximum wynagrodzenia. Minimum zastosować należy jeżeli 1) zaspokojenie lekarza związane z masą konkursową; 2) udowodnionem jest, że dłużnikami są niemający albo korporacje ubogich, lub też jeżeli honorarium uiszcza kasa państwowa, zakłady i fundacje dobroczynne, kasy chorych itp. Zresztą norma jest wysokość honorariumu wedle okoliczności towarzyszących chorobie, wedle wyplacalności klienta itp.

W wypadkach zwykłych mają moc obowiązującą następujące przepisy: a) pierwsza wizyta lekarza u chorego 2—20 m. b) każda następna w tej samej chorobie 1—6 m. c) konsultacja w domu lekarza 1—10 m., d) następna konsultacja w tej samej chorobie 1—5 m. e) rewizja szczegółowa w celu zbadania choroby (za pomocą spectrum) osobno 2—3 m. Jeżeli honorarium wynosi więcej niż 10 m., dodatku tego pobierać nie wolno, c) jeżeli lekarz bawi u chorego dłużej niż godzinę, wolno mu liczyć za każde rozpoczęte 1/2 godziny 1,50—3 m., d) jeżeli w jednym dniu jest więcej niż dwie wizyty, wolno likwidować za dalsze, jedynie po porozumieniu się z chorym, lub jego rodziną, albo jeżeli choroba czyni te wizyty niezbędnymi, e) jeżeli w rodzinie znajduje się więcej chorych potrzebujących pomocy, wolno za każdą osobę likwidować połowę honorariumu z pod f). Wolno nadto lekarzowi likwidować: a) za wi-

zity nocne (od 9 wieczorem do 7 rano) podwójne lub potrójne honorariumu z pod a) i c); b) za stawienie się na zawołanie bezwzględnie lub w oznaczony godzinie, podwójne honorariumu z pod a) i b); c) za konsylium z dwóch lub więcej lekarzy złożone, każe mu z nich 5—30 marek; w nocy 10—60 marek; d) następna i dalsze konsultacje 5—20 marek; e) za asystenta (do operacji, sekcji) 5—20 marek; f) strata czasu i furmanka mogą być brane w rachubę w miejscu zamieszkania lekarza, jeżeli mieszkanie chorego oddalone o przeszło 2 kilometry; g) jeżeli chory mieszka za miejscowości, w której lekarz praktykuje, może także prócz honorariumu zwykłego, likwidować za furmankę i stracę czasu 1,50—2,50 mk. i to za każde pół godziny jazdy. Jeżeli podróż trwa dłużej, niż 10 godzin należy się prócz kosztów podróży i honorariumu, 30—150 marek za dzień; h) jeżeli lekarz odwiedza w swej podróży kolejno kilku chorych należy rozdzielić oświadczenia na wszystkich.

Dodatkowo normuje się za: 1) zaopiniowanie 3—30 marek; 2) wizytacja zwłok 3—6 mk.; 3) sekcja zwłok 10—30 marek; 4) sprawozdanie ze sekcji 3—10 marek; 5) szczerzenie ospy 3—6 marek; 6) nakłose 2—10 marek; 7) masowanie 2—5 marek; 8) elektryzowanie 2—20 marek; 9) spuszczenie sondy żołądkowej 3—10 marek. W razie powtarzania czynności z pod 7, 8 i 9, likwiduje się połowę taksy.

Osobną taksa ustanowioną została dla manipulacji chirurgicznych, oftalmologicznych i akuszersko-ginekologicznych.

O sytuacji.

Wiedeń, 6 kwietnia.

(20) Pozbawiona wszelkiej jasnej myśli przewodniej tudzież wszelkiej podławy politycznej, opozycja radykalna dziecinny optymizmem przewyższa niezawodnie wszystkie inne, podobne stronnictwa. Od 15 miesięcy nie minął tydzień, w którymby się z kół radykalnych nie była wyłoniła plotka o bliskim upadku koalicji i gabinetu koalicyjnego. Wszystkie te plotki nawiązywały albo do zaiste blajchów, które w żadnym normalnym państwie nie sprowadzają przesilenia gabinetowego, albo też operowały się wprost na śmiałyach wymyślach naprzykład o rzekomych kłótniach pomiędzy ministrami, niezadowolnieniu cesarza itd.

Ostatniego pretekstu, do plotek o przesileniu, grożącym gabinetowi, dostarczyło wystąpienie barona Dipaulego z komitetu ściślejszego, który przygotowuje projekt reformy wyborczej. Jedynie traf, że pan Dipauli wystąpił z komitetu bezpośrednio przed rozpoczęciem wakacji parlamentu, manewrem radykalnych przeciwników koalicji dostarczył sposobności do wywołania pewnej sensacji, przynajmniej w kręgach naiwnych.

Urzędowy komunikat stanowczo zaprzeczył wnioskowi, które cały obóz radykalny wysnuł ze secesji barona Dipaulego. Chociażby ten komunikat nie był się pojawił, każdy rozsądny musiał sobie przypominieć, że w komitecie ściślejszym, oprócz barona Dipaulego, zasiadają dwaj najwybitniejsi reprezentanci klubu konserwatywistów: sam jego prezes hr. Hohenwart tudzież książę Karol Schwarzenberg. Gdyby wszyscy trzej byli wystąpili z komitetu, byłoby to niezawodnie ważny wypadek polityczny. Skoro wystąpił tylko baron Dipauli, świadczy to, że sam jeden był innego zdania, jak reprezentanci trzech stronnictw sprzymierzonych.

Ktokolwiek zna trochę dokładniej parlamentarny zawód barona Dipaulego, nie zadziwił się bynajmniej, że ten posel w kwestyi wyborczej upierał się przy osobistym zdaniu i sprzeciwiał zdaniu drugich. Baron Dipauli, jak Zallinger i Liebnacher, od 10 lat w Izbie poselskiej bawit się nieustannie w secesya. Odgrywa on na prawicy mniej więcej tę samą rolę, co na skrajnym skrzydle lewicy Kronawetter, albo Pehensdorfer. Ze od 15 miesięcy wytrwał w klubie Hohenwarta a zatem też w koalicji, to daleko bardziej zadziwia, niż jego najnowsza secesja z komitetu. Prawda, że także w tych 15 miesiącach we wszystkich ważnych kwestiach pan Dipauli glosował tak, jak gdyby nie należał wcale do klubu Hohenwarta, lecz do — dzikich!

Obrady komitetu ściślejszego są tajne, a zatem też trudno dokładnie wyjaśnić wszystkie powody najnowszej ewolucji bar. Dipaulego. Nie ulega jednak wątpliwości, że wystąpił dla tego, ponieważ w komitecie upadł jego wniosek, domagający się zabezpieczenia prawa wyborczego w kurii miejskiej tym wszystkim, którzy to prawo posiadają na podstawie opłacanego rocznego podatku 5 fl., i którzy, zdaniem p. Dipaulego, powinni to prawo zachować na przyszłość, choćby płacili niższy podatek. Na pozór brzmi to bardzo ładnie i serdecznie. Nie pozabawiajmy prawa wyborczego tych, którzy takowe otrzymali! Przypatrzysz się kwestyi nieco bliżej,

Jednego dnia podczas późnej jesieni, kiedy to zima zaczyna wysyłać na świat swoje podjazdy w postaci ostrych krup śnieżnych na polny z deszczem, zjechała do dnia przed dworek pana Onufrego z wydziału chłopska podwoda. Miał jechać na egzekucję do bardziej oddalonego miasteczka, więc kazał bardzo wcześnie przyjechać furmance. Ale cóż, jakos zasnął, a tymczasem chłopiec powożący i konie marzły i dygotały przed domem, nie mogąc się doczekać otwarcia drzwi wchodowych.

Jeżeli pan Onufry miał jakie dni fatalne w życiu to ten z pewnością takim mu się zapowiadał od samego rana. Najprzód trafiły go jakies przykre sny, z powodu których wstał w najgorszym humorze. Walentowa nie kupiła świeżych bułek, bo jeszcze było za rano, kawę dała fatalna, a do tego jeszcze, układając rzeczy w tłumoczku, tak się kręciła, butami stukala i co chwila kichała z okrutnym rozmachem, że biedny egzekutor zrywał się, sądząc, że ktoś strzelił.

Już wyjeżdżając z miasteczka, spotkał kobietę z wiadrami idącą po wodę, która mu przesłała drogę a wreszcie zapowiedział mu furman, że musza jechać na Wierzbówkę o milę dalej, po drodze bitę, gdyż boczniemi drogami niepodobna teraz przejechać.

Dotąd z całym spokojem filozofa znosił pan Onufry wszystkie ciosy losu, ale jak usłyszał, że musza jechać przez Wierzbówkę, chwycił chłopaka za kołnierz i kazał skrócić na lewo.

— Winnożny kumisarzu — mówi przelęty —

łatwo poznamy, że sprawiedliwość wcale nie stoi po stronie wniosków bar. Dipaulego.

Trzeba bowiem przedewszystkiem uwzględnić, że według przyjętych już przez komitet ściślejszych propozycji, obok 4 dawnych kurii wyborczych, powstanie nowa piąta. W tej kurii prawo wyborcze otrzymują ci wszyscy, którzy płacą rocznego podatku mniej, niż 5 fl. Na tę nową 5 kuria przypada około 50, może 70 mandatów. Granicę więc pomiędzy dawnymi kuriami a nową 5 tworzy podatek 5 florennowy. Według wniosku zaś barona Dipaulego nadal w starej kurii miejskiej posiadali by głos wyborczy ci wszyscy, którzyby wskutek reformy podatkowej opłacali tylko około 3 fl. podatku. Tym sposobem nietylko najszerze koła otrzymałyby prawo wyborcze w nowej 5 kurii bez względu na podatek, ale nadto w dawną kurii miejskiej nastąpiłoby zmniejszenie cenzusu z 5 fl. na 3 fl.

Jeżeli i tak — niestety! — nowa 5 kuria wprowadzi do Izby poselskiej spory zastęp posłów, słuchających komendy Kronawettera i Adlera (w Izbach berlińskich nazywają się ci panowie Richterm i Singerem!), to przecież nie można sobie życzyć, aby także jeszcze dawne kurie wyborcze sztucznym sposobem zostały bardziej, niż dotąd, poddane wpływom rozkładowym! W każdym razie Polacy mają wszelkie powody stanowczo opierać się wszelkim podobnym ewolucjom. Koło polskie od 83 lat w parlamencie austriackim tworzy czynnik poważny, dodatni. Jakkolwiek nie osiągnęliśmy wszystkiego, czego pragniemy, to przecież zdobyliśmy w Austrii tyle, że mamy bardzo dużo do stracenia. Wolno frakcyom, które nie mają nic do stracenia, jak n. p. młodoczeska, posuwać się do najhazardowniejszych eksperymentów. Nie zazdrościmy im „dumnej“ świadomości, że nie mają nic do stracenia, a więc gorzej stać im się nie może. My jednak, mając bardzo dużo do stracenia, nie możemy pozwolić na to, aby pod pretekstem reformy wyborczej parlament uległ przeobrażeniu, wręcz sprzecznemu z naszymi interesami narodowemi. W tem samym położeniu znajdują się zresztą także dwa inne stronnictwa koalicyjne. To też rzecz naturalna, że p. Dipauli z swym wnioskiem pozostał całkiem obojętnym.

Może nawet jego wystąpienie z komitetu ułatwi dalszą akcyę. Trzeba jednak liczyć się także z ewentualnością, że reforma wyborcza ostatecznie upadnie w Izbie. Aby jednak taki zwrot miał w czemkolwiek polepszyć sytuację radykalnej opozycji „słowińskiej“ i niemieckiej, tego przy zdrowych zmysłach przypuszczają nie można.

Z Włoch.

W zeszłym tygodniu odbyło się we Watykanie pod przewodnictwem Papieża walne zebranie generalnej Kongregacji św. Obrządków, przy udziale Kardynałów, Prałatów i Konsultorów Kongregacji; roztrząsano sprawę dwóch cudów, które wydarzyły się za wstawieniem błog. Teofila ze Zakonu małych obserwantów.

Znany Leon Harmel miał wraz z p. George Picot, członkiem akademii francuskiej audyencyą u Papieża.

Galerya obrazów w pałacu Corsini będzie zamkniętą przez miesiąc kwiecień i maj, ponieważ poczynione będą pewne zmiany w skutec deocyji ministra oświecenia, który postanowił połączyć galerye, Corsini, Torlonia i z Monte di Pietà w jedną całość, galerya Corsini.

Sfery watykańskie dotknęła mile wiadomość, iż kult dziewicy orleańskiej rośnie w Anglii niepomiernie. Za Kardynałem Vaughan'em, udającym się do Orleanu na wielkie uroczystości, które tam dnia 10 maja odbywać się będą, wyrusza tłumy Anglików. Entuzjazm ten jest także niejako aktem zadosyćczenia dla przesładowania, jakiego doznała Dziewica z Domrémy ze strony przodków dzisiejszych pątników.

Abercya umysłowa i moralna masońców trzęsący krajem, dochodzi do szczytu. Jakkolwiek wy-padki samobójstwa mnożą się w zastraszający sposób, nie wahają się pisma liberalne wysławiać wprost tę zbrodnię. W jednym z dzienników neapolitańskich czytało było można niedawno apologia samobójstwa młodej dziewczyny, kończącą się temi słowy: „Czyniła przeto tę duszę wybraną, która kochała aż do najwyższego poświęcenia się...“

Mimo, że wychodźtwa z wygłodzonych i zrujnowanych Włoch rośnie jak lawina, marzą politykierzy rządowi o kolonizowaniu Afryki. Kim? niewiadomo. Włosi bowiem nie tęsknią wcale do spiekłych pustyni afrykańskich — prąd emigracyjny kieruje się ku północy — do Francji, Niemiec i dalej, ba, nawet do Syberji. Z Udine donoszą, że 150 synów pięknej Italii podążyło do zauralskich krain, gdzie zatrudnieni będą przy budowie wielkiej kolei syberyjskiej.

Jakie stanowisko zajmuje „ojcowski“ rząd w

tedy nie przejedzie. Gruda się łamie, błocisko okrutne i konie stana.

Rzeczywiście tak było i trzeba jechać gościńcem po drodze szutrowanej, choć i tu nie była róż-kosz dla koni. Ale egzekutorowi nietylko szło o dalszą drogę, ile o samą Wierzbówkę, wieś, której zawsze ubok i której niecierpał. Tu bowiem przeżył swoją młodość, jako syn ekonomy, a z tej młodości wyniosł tyle przykrych wspomnień, że ile razy zobaczył pałac Wierzbówki, tracił zwykły swój spokój, nad zdobyciem którego pracował lat piętnaście.

I teraz też, gdy po dwunastu godzinach ciężkiej jazdy pokazały się upustoziałe, czarne zgłiszcza spalonego przed kilku laty pałacu, jakiś dziwny dreszcz nim wstrząsnął, pomimo, że podniósłszy kosmaty kołnierz barani, starał się nie patrzeć na owe ruiny.

Jada tedy, mijając sztachety dziedzińca, aż tu, gdzie stoi wybielona wesoła oficyna, a za nią ciagnie się parkan ogrodny, panu Onufremu zrobiło się nagle tak niedobrze, że kazał stanąć i wysiadł. Kołnierz z futra przy zeskakiwaniu z wozu opadł i pokazała się rumiana twarz egzekutora z tak dziwnym wyrazem, z tak ożywionem i błyszczącym spojrzeniem, jakiemu nikt nigdy u niego nie widział. Przytulony do parkanu, człowiek ten pod wrażeniem mimowolnego jakiegos porwy, którego już pohamować nie chciał, czy nie mógł, zapuścił wzrok przez szparę w parkanie i patrzył, patrzył cały wzruszony i niemy.

— W imię Ojca i Syna i Ducha świętego! — zawołał wreszcie żegnając się — czyż mi co opętało, czy co? Tfu! — spłunął z całej siły, wstrzą-

ski wobec tego szkodliwego odpytywu ludności określa dosadnie „La Voce della verita“. Rząd mówi do biednych wychodźców:

„Emigrate, non emigrate, preparatevi a veder morire di fame anche i fratelli che torneranno dall'America del Nord, o dalla Francia, ma non ci disturbate con le vostre lamentanze, con le grida della fame e del mancato lavoro.“

Rzym, ona Roma święta Cesarzy i Papieży wyludnia się i pustoszeje coraz więcej. Niekiedy zdaje się, iż to nie stolica „Włoch zjednoczonych“, lecz jakaś „mizera cittadella di provincia“. Owa liczba mieszkańców — 456.664 podawana w przewodnikach pochodzi z roku 1881; dzisiaj nawet statysta urzędowy należałoby musiał podwójnie okulary, gdyby chciał się doliczyć tej cyfry. Jakkolwiek żebracy należeli zawsze do stałych „osobliwości“ wiecznego miasta, to jednak „osobliwość“ ta staje się coraz dokuczliwszą, niedza rozpościera się na dobre. Gdyby nie klasztory, gdzie jak n. p. u Franciszkanów na via Merulana rozdziela się dziennie do 100 kilogramów chleba, tyfus głodowy dziesiątkowałby ludność. Brak pracy — chroniczny; roboty takie, jak mające się rozpocząć wskutek zaprowadzenia tramwajów elektrycznych — to — mówiąc po naszymu — „kropla w morzu“. Tramwaje elektryczne kursować będą od placu św. Sylwestra przez via della Mercede, Capo di Case, porta Pinciana, via Ludovisi i t. d.

Niemcy.

* Berlin, 6 kwietnia, „Bismarck-Rummel“ — bez końca! oto w trzech słowach streszczenie tego wszystkiego, co się obecnie w Niemczech dzieje. Niejedni ludzie się może iż starzec nad grobem stojący okaza się w dniu tak dlań uroczystym więcej pojedynczym, że przynajmniej dołoży starań, aby osoba jego, którą na zewnątrz jednolite cesarstwo niemieckie zawdzięcza wewnętrzny rozstrój i rozterki, nie była powodem jaskrawszego ujawnienia się przeciwników i antypatii tak gorliwie przez niego rozbudzanych. Książę Bismarck pozostał sobie wiernym — jak już nastroszony kołkami nie potrzebował bodaj ruszyć się z miejsca a przeciw „ojca przemrotu“ jak trafnie nazwano wrę-komego „budowniczo“ Niemiec. Jego sposób „budowania“ porównalibyśmy, gdyby to nie zakrawało na paradoks z dowcipem ale beceremonialnym traktowaniem onego jaja ze strony genialnego odkrywcy Ameryki — potrzaskał część pewna onego jaja — Niemiec, ale postawił je „na nogi“... Teorya ta politycznego budownictwa pokutuje wciąż w głowach junkrów, onych najmlodszych żelanowych księcia Niesfornych tych dzieł Bismarcka, jakkolwiek usiłują niemal odgadnąć myśli ubóstwanego „papy“, nie dary on zbytniem zaufaniem, bo „wysiąć za syć i dla tego za mało czyni“, jak im w twarz rzucił przed kilku laty. Książę znany z swego namiętnego, często gorączkowego oddania się pewym czynnościom i zadaniom nie wiele waży sobie tych, „dla których“, jak prawił w onczas dalej — „parlamentaryzm jest bodaj sportem, którzy chętnie przebywają w Berlinie po kilka miesięcy, aby śniadać w „parlamente“... A przecież nie zkadają, jako z obozu tych „śniadaniowiczów“ inscenowano całą hałaśliwą „bismarkiade“; spora porcja owych 8300 depeszy gratulacyjnych, w których — jak skrupulatnie oblicza przyboczny organ hamburski, było słów 277,617, na ich konto politycy potrzeba — pomijamy tu zupełnie owe 50,000 listów i 150,000 korespondentek gratulacyjnych, bo to podobno „dobrowolne“ hołdy plebsu bismarkowskiego, o czem powatpiewają co prawda niektórzy, opierając się na fakcie, który doszedł do wiadomości publicznej, jako pewien zapalony wielbiciel Bismarcka, mający pod swemi rozkazami rzesze robotników, nakazał rozdzielić pomiędzy tychże jubileuszowe korespondentki a następnie odcigał im to z zasług...

Ale na takie rzeczy rzucza się zastanę, są inne więcej charakterystyczne — z niemi pod światło! Imię Bismarcka owego strasznego księcia z krwi i żelaza, nie zdołało, jak wiemy, poruszyć zatwardziałych serc reprezentantów narodu niemieckiego — „narodowo-liberalna“ koterya niemiecka zawrzała świętem „oburzeniem“. Z uczuciem „vollkommener wurstigkeit“, jak mawiał wróg nasz potężny, notowaliśmy te wysoki szowinizmu i „parlamentowstręt“, w które obfitywały przeróżne komery bismarkowskie i jubileuszowe eksploatoryce prasy gazdiniowej. Dziś jesteśmy w możności zapisania w kronice „Bismarck-rummel“ na wskroś oryginalnych, bo przewyższających

snał się i jak młodzieniec jaki wskoczył na wózek, krzyknąwszy:

— Jedź, jedź, tylko chyżo...

I zdawało się biednemu człowiekowi, że tym znakiem krzyża świętego i tą przedką jazdą potrafi zadusić iskry piętnaście lat utajoną w popiele swęj duszy, która tak nagle pod wrażeniem wspomnień rozstała. Gdzie tam! nie dała się stłumić i coraz to żywym wybuchem blaskiem, rozdmuchiwała wicherem wskrzyszonych uczuć, które unosiły z niej popiół na wsze strony.

Nie wytrzymał i przymusową perswazyją nie zmusił oczu, aby nie patrzyły wewnątrz ogrodu, koło którego jechali i żeby nie widzieli tych ścieżek, które imi chodziłi oboje kiedyś, owej, dziś już zrujnowanej altanki, w której przysięgali sobie ostatni raz z Marynią wieczną miłość i snuli przyszłe projekta, gdy wróci z wojska.

Ach! ta Marynia z powłóczytymi, czarnemi jak smoła oczyma, które wpiły mu się do duszy, serca i pamięci, jakaż to była „urocza, miła i serdeczna dziewczyna! Sierota, daleka krewna dziewcziczka, istota dobra, lecz poniewierana w pałacu, przylgnęła do niego i kochała go i przysięgała być tylko jego, a jednak wyszła za innego, bo był dzierzawcą, a nie ekonomskim synem bez wyraźnej przyszłości. Wrócił po trzech latach służby wojskowej i już jej więcej nie widział...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Stare dzieje.

NOWELA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 81.)

Musiaby kto mieć chyba dar Ducha Świętego, żeby odgadł, o czem ten człowiek myśleć może. A jednakże musiaby przecie myśleć, jeżeli nie o teraźniejszości, to o przeszłości, bo nieraz dostrzegano, iż przy ścinaniu owych bodjaków przemawiał do nich przed egzekucją i to z pewnem uniesieniem, jakby te główki chwastów przedstawiały żyjące istoty. Nie omyli się, gdy powiem, że bodjaki brat za... kobiety.

Przy czynnościach swoich, jako egzekutor podatkowy, zachowywał się prawidłowo, z całą objętnością urzędnika spełniającego obowiązki. Przjechałszy do wsi lub miasteczka, przedewszystkiem starał się o jak najwygodniejsze pomieszczenie i zabezpieczenie porządnego jedzenia. Potem, nalożywszy czapkę z bombelkami, szedł z wójem do domu do domu, brat fanty albo pieniądze, protokóły pisał, nie słysząc ani płaczów, ani błagań, ani wymyślań. Czasem tylko, gdy jaka zrozpaczona kobieta padała przed nim na kolana i wyciągała ręce, zrywał się, jak oparzony, trzępał rękami i wołał:

— Cóż u Pana Boga, chcesz, żebyś buty zdjął z nóg i dał na fant za ciebie! Dalibóg, mam tylko jedno, te co na sobie.

egzotycznością wszystko, dotąd widziane, „czynny” bismarckizm. Szał antyparlamentary przeszedł już fazę szamotania się bezcelowego, a wstąpił w okres „trzeźwiejszy”. Do tego „trzeźwego” okresu nie należy chyba naiwne autofały, które poczciwi Saksonczycy wyprawili w Reichenbachu, oznaczając stopy planące na cześć Bismarcka t. zw. Freudenfener imionami posłów, którzy głosowali przeciw znanemu wnioskowi marszałka Levetzowa. Niemala atoli „trzeźwości” jest w wynurzeniach szlachetnego hrabiego Frankenberga, któremu nie przypadły do smaku jasne słowa kolegi jego hrabięcia Mirbacha o mieczu Aleksandra W. Hr. Frankenberg, obdarzony widocznie niemałymi zdolnościami dyplomatycznymi, mityguje kolegę swego, zwracając mu uwagę, że „tak daleko jeszcze nie jesteśmy, ażeby można apelować do środków takich”. Pan hrabia jest przecież tyle nieogledny, że zdradził się z nadzieją, jaką żywi na dnię serca swego, — spodziewa on się, że „patriotyczny płomień” stawi niebawem „nędzotę” obecnego parlamentu, i że wtedy wyszłoby naród „prawdziwie niemiecki rajchstag”, z którym będzie można wejść w układy co do zmiany obecnego prawa wyborczego.

Najciekawsze jednak, że oświadczenie to zdał p. hrabia w imieniu „nowego stronnictwa” Izby Panów, które to stronnictwo składa się z ultrabismarckich, jak konserwatyści, zachowawcy odcienia narodowoliberalnego et tutti quanti... Wolnokonserwatywna „Post” zaleca już nawet propagandę tej „myśli”...

Wobec takich zakupów zmierzających do pozabawienia Niemiec najcenniejszych swobód konstytucyjnych nie pozostał prasi stojący na straży tych swobód nie innego, jak dzwonić na alarm. Czynie to też już „Germania”, wypowiadając bez ogródki hasła przyszłych wyborów: Prawo wyborcze w niebezpieczeństwie!

Pokazuje się wreszcie że „Bismarck-rummel” zawrócił także głowę kilku poczciwym katolikom niemieckim, którym Opatrzność odmówiła bystrości i chłodnej rozwagi niezbędnej w polityce. Kilka członków prawego skrzydła centrum należących do sfery wysokej aristokracji straciło równowagę i padło w objęcia narodowo-liberalistów. Do takich krótkowidzów politycznych, chorujących na „patriotyzm” pozabawiony pierwsiastka chrześcijański należy niestety syn wielkiej pamięci barona Schorlemera. I on, nie bacząc, że nosi wielkie imię męża, który całe życie zwalczał Bismarcka, uważał za stosowne popisać się z „oburzeniem” na centrum, które taką ciężką otaczało ojca jego i pozostało mu wierne do końca. Z godnością i spokojem odpiera „Germania” ubliżające przymówki młodemu Schorlemerowi. Główny organ centrum wstrzymuje się ze względu na pamięć onego „króla chłopów” od należytego scharakteryzowania postępków młodemu Schorlemerowi, przypominając mu tylko niektóre ustępy z mów wielkiego ojca jego. Stary Schorlemer „powtórzył” kilkakrotnie uroczyste i z całym naciskiem że nikt inny tylko książę Bismarck podzielił Niemcy na dwa wrogie oboje, że on wywołał walkę kulturalną, i nie ukończył jej dobrowolnie, lecz pod naciskiem okoliczności.

Katolicy Niemiec mogą być wdzięczni „Germanii” za przypomnienie tych słów wielkiego przywódcy — może teraz przejrzą wreszcie ci, którzy pragnęli widzieć w Bismarcku „nawróconego” grzesznika, nad którym się niebo raduje...

— Kredyt na koszt otwarcia kanału niemieckiego, żądany przez rząd, ma wynosić 1 200 000 marek.
— Minister Miquel oświadczył się za bismarckizmem. Agrarysze sądy, że przy jego poparciu uda im się przeforsować nawet wniosek hr. Kanitza, nieco zmodyfikowany.

względem na spodziewane dochody stanowi rzeczywiście ofiarę tylko w kwocie 78,000 zlr.

Spółka H. T. K.

Podajemy dziś resztę nadesłanych „Dziennikowi” dokumentów, dotyczących roboty Towarzystwa H. T. K. T.

V. Dokument

brzmi:
„Towarzystwo szerzenia niemieczyny i t. d.
Wydział II.
Główne Biuro poznańskie.

Poznań, data stępla pocztowego.
Plac Wilhelmowski 17, II.

Zasady
pośredniczenia w obsadzaniu posad i nabywaniu gruntów.

A. Obsadzanie posad

rozciga się na
I. uczniów;
II. a) sprządzanie samodzielných kupców, samodzielných rzemieślników i przemysłowców;
b) lokowanie werkmistrzów, nadzorców, leśniczych, wójtów, rzemieślników dominialnych, o ile są żądani i są pod ręką.
Samodzielni kupcy i rzemieślnicy mają być popierani
1) przez polecenie wszelkiego rodzaju, stósowane do członków Towarzystwa;
2) przez zakładanie spółek kredytowych.

B. Nabywanie gruntów

rozciga się na
1) posiadłości włościńskie w okolicach, miesięcznych pod względem językowym, gdzie należy Niemców osiedlać lub utrzymać,
a) w razie sprzedaży z woli ręki lub substawie gotowych posiadłości włościńskich;
b) przy parcelacji większych dóbr na mniejsze posiadłości włościńskie za pośrednictwem komisji kolonizacyjnej lub osób prywatnych.

W komisji kolonizacyjnej nabywać można grunta za zapłatą t. z. reszty ceny kupna i za przyjęciem renty, która zwykle wynosi 3 procent i nie podlega amortyzacji.

Parcelacja, uskuteczniata przez osoby prywatne, odbywa się często z pomocą komisji jenerałnej w Bydgoszczy, przyczem zapisuje się renta państwuwa zwykle 4-procentowa, która z czasem amortyzuje się.

II. Na miejskie grunta, fabryki, warsztaty, sklady oberże i t. d.
Towarzystwo usilnie przestrzega przed oddawaniem się w ręce niesumiennych agentów, którzy, nie zważając na przyszłość kupującego, uskuteczniają kupno za wysoką prowizją. Towarzystwo nie pobiera żadnych prowizji za będące w mowie pośredniczenie, żada tylko przystąpienia do Towarzystwa, co można uskutecznić za opłatą tylko 1 marki.

Wszystkie listy należy adresować:

Do
biura głównego Towarzystwa szerzenia niemieczyny na wschodnich kresach.
Poznań,
plac Wilhelmowski 17 II.
Główny sekretarz.

Komentarze do wszystkich tych dokumentów są zbyt długi. Każdy sam sobie wyprowadzi odpowiednie wnioski, społeczeństwo nasze zaś wie, jak wobec tej niegodnej hecy, która niczem innym nie jest, jak bojkotem Polaków, ma się urządzić.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, poniedziałek 8 kwietnia.

* **Donesienia urzędowe.** Prokurator Meyer z Torunia przesiedlony do Gdańska.

* **Najprzewielebniejszy X Arcybiskup** wyjechał dziś na jeden dzień do Krobi, a dopiero w Wielki Czwartek wyjedzie do Gniezna na Święta Wielkanocne i na odpust św. Wojciecha.
* **Towarzystwo Przyjaciół Nauk.** Postępiez wydziału historyczno-literackiego Tow. Przyj. Nauk odbędzie się dziś w poniedziałek dnia 8 b. m. o godz. 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa. Porządek obrad: 1) Dr. Al. Czechowski: „Początki polskiego mesyanizmu” (dokończenie). 2) Komunikaty.

Dr. B. Erzepki, Dr. A. Czechowski, przewodniczący wydziału, sekretarz.

* **W ostatnim** (14) numerze z dnia 6 kwietnia rozpoczął „Ziemia” w feletonie druk znakomitej rozpraw dr. Tadeusza Jackowskiego pod tyt. „Pogląd na dawniejszą literaturę rolniczą polską.” Jak wiadomo, praca czytana była na jednym z plenarnych posiedzeń Centralnego Towarzystwa Rolniczego i zyskała sobie powszechne uznanie. Nie wątpimy, że rozprawa p. Jackowskiego wyjdzie w osobnej odbitce.

* **P. prezydent** rejencji p. Jagow zwiędzał w towarzystwie pp. prezydenta policji i nadburmistrza, te części miasta, które podczas tegorocznej powodzi stały pod wodą.

* **Przed domem** pod nr. 8 na ulicy Podgórnój peklła w sobotę rura wodociągów; w ciągu nocy naprawiono szkoda.

* **Przy szkołach** katolickich w obwodzie rej. poznańskiej weszli w stan spoczynku nauczyciele: Schlabs w Wargowie, Wąsiek w Osiecznie, Labędzki w Wiórkach; ustanowieni nauczyciele: Poedrof w Buku, Fuhner w Biechowie, Dreus w Starym Białcu, Lasek w Wschowie, Vogelsang w Ciamsku, Peschke w Koźminie, Klitsche w N. Silnie, Klein w Podniewku, Nowicki w Biesiadowie; warunkowo: Muenchberg w N. Dąbrowie, Lewandowicz w Jajzynie, Lepel w Staluniu, nauczycielki Grabka w Tarnówku, Schatte w Masanowie. Kampka w Studzienniu, kandydaci nauczyciele Ferntheil w Danyszynie, Tulinski w Jankowie, Muszynski w Zadorach, Schwieger w Włoszakowicach, Rohde w Kobylegórzu, Brennecke w Mikstacie, Pohl w Łące; głównymi nauczy-

cielami mianowani: Kasior w Połajewie, Duszyński w Boruszyne, Linke w Ludomiu, Rutha w Bogdanowie; w obwodzie rejencji bydgoskiej: ustanowieni nauczyciele Antkowski w Ulanowie, Szczyński w Laskownicy, warunkowo z prawem odwołania Schwartz w Klecku, Nawrot w Rzeszynie, Kubacki w Szamocinie.

* **„Obiezysali.”** Ze wszystkich stron Księstwa donoszą o wzmagającym się wychodźstwie; najsmutniejsze, że wśród zastępow robczych spieszących na Zachód stanowią największy procent młode dziewczyny. Zarządy kolejoje nie mogą podać dostarczanymi nadzwyczajnych pociągów. Przez Leszno n. p. przejechał pociąg wiozący 2000 wychodźców. Smutno, smutno!

* **Minister** rolnictwa, baron Hammerstein będzie zwiędzał po ukończeniu sesji parlamentarnych W. Księstwo Poznańskie, Śląsk, Prusy Zachodnie i Wschodnie, oraz Pomerania.

* **W Smiglelskiem** wybuchła zaraza pyska i racio.

* **Września.** Na posiedzeniu rady miejskiej wniósł dr. Krzyżagórski, aby rozpisano o rychłej wyborze uzupełniającej. Wniosek przyjęto. Z grona radzieckiego ustępują p. Stelmachowski, który został członkiem magistratu i p. Ziotecki, który złożył mandat.

* **W Ostrowie** ma być założona ewangelicka szkoła średnia.

* **Wągrówlec.** Tutejsza szkoła uzupełniająca liczy 68 uczniów.

* **Z Prus Zachodnich** nadchodzą smutne wieści o stanie zasiewów; żyto w wielu miejscowociach wygniło.

* **W Kwidzynie** złożył egzamin na pomocnika farmaceuty p. Kopyczyński z Okonina.
* **W napadzie** melancholii zamordowała żona robotnika z pewnej wioski pod Pelplinem troje własnych dzieci.

* **Deutsche Bank**, znana instytucja berlińska ochodziła w ubiegłą sobotę 25 letni jubileusz swego istnienia.

* **W Lipsku** rozpoczął się przed sądem dyscyplinarnym proces osławionego ekskanclerza kamerunskiego Leista. Ponieważ proces ten budzi powszechną sensację, podajemy sprawozdanie telegraficzne w skróceniu. Jak wiadomo, zarzucano Leistowi, że a) w okrutny sposób wymierzył karę zomom żołnierz Dahomejczyków i spowodował tem bunt tychże, b) miał niemoralne stosunki z Dahomejkami, znajdującymi się w więzieniu. Poczdam ska Izba dyscyplinarna uznała go winnym, nie zadekretowała jednakże wydalenia go ze służby. Przeciw takiemu wyrokowi założyło ministerstwo dla spraw zagranicznych rewizję.

W skład trybunału rewizyjnego wchodzi najwybitniejsi prawnicy trybunału Rzeszy.

Oskarżony Leist stanął osobście.
Trybunał zgadza się na jawność obrad. Po przeczytaniu znanych zarzutów o znęcaniu się nad Dahomejkami, przystąpiono do czytania ciekawego sprawozdania, nadesłanego przez gubernatora kraju Togo, p. Puttkamera. Pan Puttkamer stwierdza, że każdy przyzwoity urzędnik niemiecki boleje mocno nad stosunkami panującymi w Kamerunie. Rząd stracił tam wszelkie poważanie; murzyni zowią Kameran piekłem itd.

Oskarżony mieni to wszystko plotkami nadbrzeźnemi (Kuestenklausch).
Prokurator zwraca się przeciwko bezustannemu wysuwaniu wpływu klimatu, którym to manewrem postęgiwał się oskarżony przed poczdamską izbą dyscyplinarną. Zaznacza, że oskarżony był zobowiązany świecić dobrym przykładem religijnością i moralnym zachowaniem się, — tymczasem brał on to wszystko zbyt lekko; ztąd zastęguje co najmniej na wydalenie ze służby państwowój.

Obrońca oskarżonego broni klienta swego, wskazując na to, iż zmuszony on był batożyć niesforne Dahomejki w celu utrzymania własnej powagi. Co do drugiego punktu obowoczenia z Dahomejkami przyznaje, iż Leist był w tym względzie lekkomyślnym.
Po krótkim przemówieniu oskarżonego udaje się trybunał na naradę, której wynikiem był wyrok skazujący Leista na wydalenie ze służby państwowej. Sprawiedliwości stało się zadość!

* **„Reichsanzeiger”** demantuje w części nieurzędowej w kategorięzny sposób, wiadomość pewnego pisma francuzkiego, jakoby konnica pruska otrzymała była pałasz wedle modelu wynalezionego przez francuzkiego pułkownika Déré. Wrażliwość ta sfer pruskich na takie drobnotki podnoszone w prasie francuzkiej, jest w każdym razie charakterystyczna.

* **Zapadanie się miasta** Miasteczko Neumark w Czechach, położone nad granicą bawarską, zapada się. Domy wał się po kolei, całe ulice musiano zamknąć skutkiem obuwiania się poziomu. Pod miastem znajdują się podobno stare kopalnie. Ludność ogarnięta paniką. Komisya sonduje i znajduje pod spodem otchlań.

* **Wenocya**, 4 kwietnia. (Ohydna zbrodnia.) Do jednego z kościołów tutejszych wtargnęła nocą szajka nieznanych złodziei, którzy wykradli z tabernaculum puszkę z komunikantami i rozsykali ich przeszło dwieście po ulicach miasta Duchownoścwo w uroczystej procesji zbieżeli je z bruku. Patriarcha wenecki zarządził nabożeństwo pokutne we wszystkich kościołach.

* **Sabaudia** i **Orlean** ks. Aosta wyjechał już z Chantilli i udał się do Rzymu, aby zdać sprawę królowi Humertowi i królowej Margorczacie z radosnych dni, spędzonych w zamku ks. Aumale i z rozmowy z prezydentem rządypospolitęj francuzkiej.

Emanuel Filiberto (takie są imiona ks. Aosty) drogą telegraficzną wydał rozkaz, aby w „Palazzo della Cisterna” urządzono pokoje honorowe, które zamieszka księżniczka Helena. Apartamenta te stały pustką od chwili śmierci ks. Amadeusza.

Po świętach wielkanocnych ks. Aosta uda się do Anglii celem odwiedzenia narzeczonej i ułożenia wspólnie z ks. Orleńskim weselnych uroczystości.

Urząd dworski utrzymuje, że uroczystości te odbywać się będą w Turynie; będą one tak wspaniałe, jak zaślubiny ks. Amadeusza z księżniczką Letycją; błogosławieństwa kościelnego udzieli X. Arcybiskup Ricardi di Netro.

Emanuel Filiberto jest zamitowanym sportsmenem. Bliżej go znający podziwiają arystokratyczne maniere, bystrość umyłu i wspaniałomyślność, ale nikt nie podziwiała jego przysłówowej oszczędności, tem dziwniejszej, że majątko, jako pierworoednemu, pozostawiła mu fortunę, wynoszącą 20 milionów lirów. Książę posiada dobra w Belgii, w okolicy Biella, żkąd familia della Cisterna wyprawozada swój rodowód. W Turynie książę wraz z bratem, hr. Turynu, zajmuję przepychny pałac della Cisterna, położony na „Via Principe Amadeo.”

Książę, ukończywszy studia wojskowe, uczęszczał do turyńskiej akademii, którą opuścił w randze porucznika; w cztery lata później został pułkownikiem. Przed ślubem zostanie mianowany jenerał-majorem.

Dom Orleński jest jednym z najbogatszych w Eu-

ropie. Synowie, oraz córki hr. Paryża są jedynymi spadkobiercami olbrzymich bogactw ks. Aumale. Wskutek niebawem mających nastąpić zaślubin, dom sabandzkich wchodzi w pokrewieństwo z wielką liczbą rodów książęczych. Jedną z sióstr narzeczonej jest żoną króla portugalskiego, ciotka jest żoną ks. Waldemara duńskiego, jeden z krewnych, hr. d’Eu, ożeniony jest z ks. Izabela de Braganza, córka zmarłego cesarza brazylijskiego, drugi hr. Alençon, ożeniony jest z księżniczką bawarską Zofią. Ciotka jego, Marya Klementyna, jest wdową po księciu Anguście Coburg-Gotha, matką księcia Ferdynanda Koburskiego.

Krąży pogłoska, że ks. Aumale ofiaruje narzeczonej jako podarek ślubny dobra Lucco na Sycylii, które żona jego odziedziczyła po Bourbonach.

* **Kalendarz** Jutro we wtorek dnia 9 kwietnia św. Maryi Egip.
Wschód słońca o godzinie 5 minut 19. Zachód o godzinie 6 minut 46.

* **Stan wody w Warole.** Dnia 7 kwietnia rano 4,14 m. Dnia 7 kwietnia w południe 4,10 m. Dnia 8 kwietnia rano 3,96 m.

Główny urząd celný donosi, że stan wody w Warcie wynosił:

W Pogorzeliicy: dnia 7 kwietnia 3,46 m., dnia 8 kwietnia 3,88 m.
W Sremie: dnia 7 kwietnia 3,12 metra, dnia 8 kwietnia 3,08 m.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 7 kwietnia.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Dmuchowski i pani Dmuchowska z Krakowa, Oderski, Berent i Janaszek z Wrocławia, Iellmann z Wyrzburga, Hüttemann z Drezna, Konowski z Stęszewka, Thiel z Wrześni, Lukowski z Poznania, Mansberg z Niedźwiadów, Hoffmann z Bytkowa, Wize z Jezewa, Panewski z Gniezna, Wullert ze Stanisławowa, Levy z Moskwy.

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Hr. Bniński z Cmachowa, Kuratowski z Murki, dr. Sieniawski z Ostrowa, dr. Chwistek z Zakopanego, Ballenstaedt z Gniezna, Trepte i Drygas z Warszawy, Schreier z żoną i pani Przybyłowska z Slupcy, Troskow z żoną z Drezna, Kutzner z Leszna, Samberger z Pławniaka, Pokrzywiczyni z Królestwa Polskiego.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telef. 165. Sędzia P. woński z Międzyrzeczca, Horodyński ze Strzelna, Szymański z Wolsztyna, Mendel z Berlina, Kieffer ze Strzelna, Schmidt i Jung z Elbląga, Ekman i Cohn z Wrocławia, pani Harmel z Gniezna, Sauber z Magdeburga, Clavier z Berlina.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 8 kwietnia. (Sprawozdanie giełdowe).
Stan powietrza: pochmurno.
Okowita spok.
Cena wypowiedzi. —. —. Wypowiedziano —. w miejscu bez beczki) tow. opodat. 50-ta 51,00 m., 70-ta 31,40 m.

(Sprawozdanie urzędowe).
Okowita. Wypowiedziano —. litrów. Cena wypowiedzi —. młk., w miejscu bez beczki 50-ta 51,00 młk., 70-ta 31,40 młk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 8 kwietnia 1895.	TOWAR			
	piękny	średni	pośledni	
Pszcenica 100 kilog.	14 90	14 80	13 70	—
Żyto	11 50	11 30	—	—
Jeźmien	12	10 20	9 50	—
Owies	11 40	10 70	10 80	—
Groch wrzący na paszę	—	—	—	—
Kartofle	—	—	—	—
Wyka	—	—	—	—
Rzepak	—	—	—	—
Kubin złoty niebieski	—	—	—	—

(Nadesiano).

Do mycia dzieci w młodszy wieku powinno się używać tylko **przeroczonego mydła krystalowego Wilt. Riegera w Frankfurcie nad Menem**. Mydło to nie posiada żadnej ostrości, fabrykowane z najlepszych materjałów, nadaje skórze delikatność i miękkość. Od wielu lat w użyciu wyrobzone, cieszy się już teraz zastępowaniem w całym świecie rozgłosem i uważaniem jest przez znawców za **najlepsze**. Nabyć go można we wszystkich lepszych handlach perfumów. (106)

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN”

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szałownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich głośniejszych edowskich handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Telegram giełdowy.

Berlin, 8 kwietnia 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	6	8	Uspokoienie:
Pszcenica stabiliej	142	141 50	—
na maj	147	145 25	—
na wrzesień	147	145 25	—
Żyto słabiej	123 25	123	—
na maj	128 25	127 50	—
na wrzesień	—	—	—
Olej rzep. cicho	48 50	43 40	—
na maj	44 25	44 25	—
na październik	—	—	—
Okowita słabiej	34 10	34 10	—
eksportowa	85 60	85 50	—
na kwiecień	88 70	88 60	—
na maj	89 40	89 20	—
na lipiec	89 70	89 60	—
na wrzesień	40	89 90	—
spółwocza	58 90	—	—
Owies	117 25	117	—
na maj	—	—	—
Wypowiedziano: żyta wepeli	000	100	—
okowity kw. eksp.	50,000	10,000	—
" spoż.	0,000	0,000	—

Szczecin, 8 kwietnia 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	6	8	Okowita stabiliej:
Pszcenica niezmienniej	142	142	—
na kwiecień-maj	146	146	—
na wrzesień-paźd.	—	—	—
Żyto cicho	129 50	129 50	—
na kwiecień-maj	127 50	127 50	—
na wrzesień-paźd.	—	—	—
Olej rzep. spok.	43 70	43 50	—
na kwiecień-maj	43 70	43 50	—
na wrzesień-paźd.	—	—	—
Okowita stabiliej	6	8	—
w miejsc. eksp.	83 30	83	—
na grudzień	—	—	—
na maj	—	—	—
Petroleum	11 45	11 75	—
w miejscou	—	—	—

